Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA PORANNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: 3281. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 251. 252 Lwów, czwartek 31. sierpnia 1911. Rok 1.

Sprawy wewnętrzne.

Wizyty ministrów.

Wiedeń. (TBK). Prezydent gabinetu br. Gautsch udaje się dnia 4 września do Budapesztu aby z okazyi objęcia rządów złożyć wizyty prezydentowi gabinetu węgierskiego hr. Khuen-Hedervaremu i innym ministrom. Dnia 5 września powróci do Wiednia.

Ks. Thun w Ischlu.

Ischl. (TBK.) Książę Thun przybył tu wczoraj.

Z Węgier.

Ze Sejmu.

Budapeszt. (TBK.) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przekazano komisyi prawniczej wniosek Lovaszyego w sprawie wolności prasy. Następnie odbywały się głosowania imienne, poczem obrady przerwano.

Sejmik koszutowców.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z napięciem oczekują tu konferencyi partyi Koszuta. Koszut i hr. Apponyi przybyli wczoraj do Budapesztu i będą tu prowadzić konferencye z członkami partyi. Pewna część stronnictwa chce wykluczyć tych członków, którzy zajmują stanowisko przeciwne obstrukcyi.

Sprawy zagraniczne.

O Marokko.

Francya ustąpi część Konga.

Paryż. (Agenc. Hawasa). Prezydent gabinetu odbył konferencyę z ambasadorem francuskim w Berlinie Cambonem, który wieczorem odjechał z powrotem do Berlina. Cambon wyrazi wobec Niemiec życzenie, by na przyszłość postępowały w sprawie Marokka z zachowaniem jak największej ścisłości, aby zapobiedz nieporozumieniom. Cambon wskaże także na u s t ę p s t w a w K o n g o, które stanowią *maximum* tego, na co rząd się może zgodzić ze względu na interesy Francyi. W kołach politycznych sądzą, że porozumienie jest bliskie

Czy nie przesadna zapobiegliwość?

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Chronicle" donosi z Brukseli, że koła wojskowe robią gorączkowe przygotowania ua wypadek wojny francusko niemieckiej. Wypracowano już plany przyszłej mobilizacyi, a prócz tego fortyfikuje się forty nad rzekami.

Optymizm szukających posad.

Paryż. (Tel. wł.) Znamiennym objawem jest panujący we francuskich kołach urzędniczych nastrój optymistyczny. Już dziś zastanawiają się nad tem, kim będą obsadzone przyszłe posady w Marokku. Już dziś pytają, kto będzie dyrektorem, generalnym konsulem itd. Świadczy to o usposobieniu bardzo optymistycznem.

Z Persyi.

Mohamed Ali podąża naprzód.

Astrabad (Pet. Ag. Tel.) Według szczegółowych doniesień o ostatnich walkach, Izmail Khan, który dowodzi częścią wojsk byłego szacha, zaatakował i zajął kilka pozycyi wojsk rządowych koło Firuzku, został jednak następnie odparty. Zwycięstwu Serdar Assada, odniesionemu w pobliżu Derilemek przypisują tu wielkie znaczenie, albowiem wojska rządowe będą musiały przerwać stan bierny i podjąć ofenzywę.

Z zaboru i caratu.

Grabież finlandzkiej ziemi.

Helsingfors. (Tel. wł.) Z powodu wcielenia dwóch gmin z gubernii wyborskiej do gubernii petersburskiej panuje w kołach finlandzkich wielkie wzburzenie. Finlandya traci przez to wcielenie 1600 km. kwadr. ziemi i 13.000 mieszkańców.

Z kraju.

Samborska rada miejska.

Sambor. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej wybrano ogromną większością głosów dra Steuermana burmistrzem. Wiceburmistrzem wybrano ponownie p. Horwatha.

Echa rozruchów w więzieniu garnizonowem.

Czerniowce. (Tel. wł.). Profos Karol Thiess, który jak wiadomo został zraniony podczas ostatnich rozruchów więźniów, opuścił wczoraj szpital.

Oszustwa na kolei.

Czerniowce. (Tel. wł.) W sprawie malwersacyi na dworcu czerniowieckim zaszła o tyle zmiana. że policya wpadła na trop oszustów. Główny winowajca, urzędnik kolejowy Luchniewicz został uwięziony.

Różne.

Katastrofa przy budowie mostu.

St. Moritz. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem runął nowowybudowany most nad doliną Engadinu w przepaść. Jest to most kolei retyckiej. W czasie wypadku znajdowało się na moście 32 robotników, przeważnie włoskiej narodowości. Z tych 15 wydobyto martwych, 15 ciężko zranionych, a 2 dotąd nie odnaleziono. Przyczyna katastrofy dotychczas niewyjaśniona. Zdaje się, że z powodu posuchy nastąpiło rozluźnienie przęsł.

Arcyks. Franciszek Ferdynand w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) Oczekuje się na poniedziałek przejazdu arcyks. Franciszka Ferdynanda w drodze do Kolonii. Arcyksiążę będzie przez cesarza przyjęty i weźmie udział w manewrach floty niemieckiej.

Cesarz Wilhelm i jego goście.

Stargard. (TBK.) Niemiecka para królewska z księżniczką Wiktoryą Ludwiką i ks. Oskarem wzięła udział w poświęceniu kościoła. Po południu cesarz Wilhelm powrócił do Berlina.

Na gody.

Belgrad. (Tel. wł.) Król Piotr serbski, następca tronu Aleksander i księżniczka Helena udali się wczoraj przed południem przez Budapeszt, Bogumin i Warszawę do Petersburga, gdzie dnia 3. września odbędzie się ślub ks. Heleny z ks. Janem Konstantynowiczem. W towarzystwie króla znajduje się prezydent ministrów Milowanowicz i prezydent skupczyny Nikolicz.

Kongres laryngologiczny.

Berlin. (TBK.) W obecności ks. Augusta Wilhelma odbyło się wczoraj otwarcie trzeciego międzynarodowego kongresu laryngologicznego.

Straszne morderstwo.

Komotów (Czechy). (Tel. wł.). Wczoraj dokonano tu strasznej zbrodni. Mianowicie 28-letnia żona właściciela realności Bleiela zamordowała w przystępie szału 5-letnią swą córeczkę odcinając jej głowę toporem. Bez objawów najmniejszego zdenerwowania stawiła się potem morderczyni na policyi.

Cholera.

Saloniki. (TBK.) W Monastyrze zachorowało na cholerę 36 osób, zmarło 26, blizko 1000 ludzi opuściło miasto. Nadto 13 żołnierzy zmarło na cholerę.

Jak można się wzbogacić przy „Monie Lizie?“

Paryż. (Tel. wł.) Pewien przyjaciel sztuk pięknych wyznaczył 75.000 fr. jako nagrodę za odnalezienie „Mony Lizy“. Zaś „Matin“ rozpisał nagrodę w kwocie 10.000 fr. dla tego, kto zapomocą spirytystycznych badań potrafi wskazać drogę do odnalezienia obrazu.

Depesze „Ekonomisty“.

Zwyżka cen cukru.

Praga. (Tel. wł.) Na podstawie sprawozdania Lichta, który rokuje jeszcze ciągle niepomyślne zbiory wskutek posuchy, zapanowała na tutejszym targu cukrowym znaczna zwyżka. Ceny podskoczyły o 65 hal. za worek. Także z Hamburga i Magdeburga donoszą o zwyżkowej tendencyi.

Echa zjazdu rapperswilskiego.

Oświadczenie p. Sokolnickiego w sprawie kupna dubletów.

Warszawski „Goniec“ zamieszcza list pana M. Sokolnickiego w sprawie omawianej tak przez komisyę jak i prasę — mianowicie w sprawie kupna rzekomych dubletów ze szkodą muzeum rapperswilskiego. List p. Sokolnickiego brzmi w skróceniu następująco:

Przedewszystkiem, co się faktycznej strony sprawozdania komisyi tyczy, jest ona począwszy od drobnych szczegółów, skończywszy na ważnych uogólnieniach wypełniona błędami, a mianowicie:

Książka „Preussische Jahrbücher“, wymieniona w rzędzie cennych dubletów przezemnie zabieranych była i jest prywatną moją własnością, tyle tylko wspólnego z Muzeum mającą, iż ją z mojej własnej paki, umieszczonej w sieni muzealnej do mojej własnej paki z wydanymi mi dubletami włożyłem.

Książka „La Pologne“ Chodźki w kilku tomach, jak opiewa sprawozdanie, jest pierwszym jedynie tomem (dubletem) tego dzieła, w czterech zeszytach, oprawnym. Ponieważ trzytomowy komplet tego dzieła jest rzadkością, więc ustęp o „kilku tomach“, w dodatku mający dowodzić cenności wziętych przezemnie dubletów sprawia wrażenie, iż tu o takim właśnie trzytomowym komplecie mowa, a bodaj i o nieznanych jeszcze bibliofilom polskim dalszych tomach. Ustęp zaś ten, zredukowany do ścisłej prawdy, a więc: tom I. „La Pologne“ Chodźki, oznacza książkę codziennie na quais paryskich za parę franków do nabycia.

Dzieła Voltera, egzemplarz niekompletny, nabyty przezemnie za poważną sumę 54 fr. (poczem dopiero rzadszą i pełną 72-tomową Kehlską edycyę w handlu paryskim za 40 fr. do sprzedania widziałem) nie był nigdy objęty transakcyą kupna dubletów ani przezemnie za takowy podawany. Nabyłem go już po wyjaśnieniu p. kustosza w sprawie druków obcych i wtedy, gdy egzemplarz ten odłożony został przez nowego bibliotekarza, jako do zachowania w bibliotece nie nadający się.

Panu A. S., wedle informacyi tegoż, chciano sprzedać za 300 fr. wszystkie dublety biblioteczne, tak samo, jak i mnie, które się w danej chwili w bibliotece znajdowały. Podwyższoną dla mnie z 300 na 500 fr. cenę tłumaczyłem sobie gorliwością bibliotekarza p. Karczewskiego o dobro muzealne, tj. wpłynięciem na p. kustosza, aby wyższą cenę wyznaczyć zechciał.

Druki obce wydzielone a raczej wyrzucone z biblioteki a wykazane przez bibliotekarzy jako transakcyą moją objęte, w liczbie około 500 tomów, będące przeważnie makulaturą, brałem w chwili, kiedy mi nowy bibliotekarz oświadczył, iż takowe do mnie nie należą, poczem z żywem zadowoleniem zrzekłem się tego ciężaru.

Druków starych wskazano mi szafkę, między innemi, w których były sprawdzone już dublety. Było takowych razem około 10 książek prawie wyłącznie zdefektowanych i niekompletnych.

Dublety z tych 8 miejsc, gdzie je odłożono po sprawdzeniu, pozwolono mi brać bez dalszego sprawdzania. Dublety jakie oddzielano w dalszym ciągu z fondu bibliotecznego — ilość takowych nie przeniosła kilkunastu, oraz dubletyw przegrodach „do sprawdzenia“ włożone — były mi wydawane wyłącznie przez bibliotekarza zawsze po ścisłem, o ile mnie przynajmniej wiadomo, sprawdzeniu.

Skąd pochodzi unikat Kroniki Stryjkowskiego, czy przez omyłkę, jako defektowny między dublety sprawdzone odłożono, czy go źle sprawdzono, na to naturalnie jako nabywca, któremu książki i szafy z książkami wydano, i nie będąc urzędnikiem, który ich zawartość bada, i za takowe jest odpowiedzialny żadnej odpowiedzi udzielić nie mogę, żadnego jednakowoż z tego tytułu zarzutu, ni odpowiedzialności, ni insynuacyi do siebie nie przyjmę.

Oto są błędy w sprawozdaniu komisyi zawarte. Te błędy faktyczne pochodzą wszystkie od jednej fałszywości formalnej. Komisya, gdy tylko niewłaściwość w umowie pomiędzy mną a Zarządem muzealnym zawartej zauważyła, winna była rzecz całą jako konflikt prawny potraktować i stosowny sąd, mający jednaką dla obu stron wagę, a złożony z rzeczoznawców wyłonić. Jedynie taki sąd rzeczoznawczy mógł i może stanowić kompletnie o kwestyi „krzywdy“ i „zysku“ całej umowy, co do której rezerwuję sobie zdanie moje, stanowczo ze zdaniem komisyi rozbieżne. Ta droga sądu została komisyi wskazana, lecz wskazania tego nie usłuchano. Odtąd na komisyi nieobecny na poszczególne tylko i konkretne kwestye zapytany, dawałem odpowiedź. Ani jednej kwestyi z wymienionych tu prócz punktu 5-go, nie przedstawiono mi do drugostronnego oświetlenia, czy do faktycznych wyjaśnień. Przy rozpakowywaniu pak, będących moją własnością, nie byłem obecny i za bezprawny sposób, w jaki to uczyniono, nie przyjąłem żadnej odpowiedzialności. Wszystkiem tem uwidoczniłem dobitnie, iż nie staję ani jednej chwili przed komisyą w charakterze nabywcy dubletów, czy strony kontraktującej, gdyż nie uznaję jej za jurysdykcyę do sądzenia kompetentną. Jest rzeczą nie wskazaną aby komisya do zbadania zarzutów przeciw Radzie i z Rady samej wyłoniona a więc stanowiąca sama w danym wypadku jedną z kontraktujących stron sądziła postępowanie drugiej bez pełnoprawnego udziału tejże.

Tymczasem orzeczenie komisyi pełne jest takich w stosunku do mnie, jako kontraktującej strony, postawionych jawnych czy na pół ukrytych zarzutów, którym bezprawnie formę osądzeń nadaje. Jako przykład, do jakiej potworności na drodze takiego rozmijania się z prawem dojść można, przytoczę fakt zajmowania się przez komisyę przedmiotem, jak były w mojej własnej pace zapakowane defektowne pierwsze karty, a jak reszta egzemplarzy kroniki Stryjkowskiego. Mogę odpowiedzieć na kryjącą się pod tem skonstatowaniem faktu niegodną insynuacyę tylko w jeden sposób: pakowałem książki w mojej pace, jak mnie się podobało; a ponieważ przy rozpakowywaniu mojej paki przez obcych nie byłem obecny, więc do sposobu rozpakowywania i znajdywania tego lub innego zapakowanego przezemnie przedmiotu, ani do prawdy czy ścisłości odnośnego orzeczenia nie mam najmniejszego powodu żywić zaufania.

Zatem opinia komisyi o mojej sprawie jest tylko opinią jednej strony, więc jako osądzenie rzeczy — nieważną. Do osądzenia zaś sprawy w całej jej rozciągłości, uznałem za stosowne powołać obywatelski sąd rzeczoznawców. Nie może mi być obojętną ani zadziwiająca lekkomyślność, z jaką podobało się komisyi wydawać o mnie bezprawne orzeczenia, ani też powstałe gdziekolwiekbądź twierdzenia, jakobym jakąkolwiekbądź akcyą moją skrzywdził Muzeum rapperswilskie, którego ocaleniu, całości i chwale nie mało poświęciłem sił.

Osądzenia przeto mojej sprawy i postępowania, oraz całej kwestyi transakcyi dubeltowej, kompetentnemu sądowi przekazać nie omieszkam, od jego orzeczenia uzależniając dalsze kroki tak względem umowy nabywczej, jak i w stosunku do nabytej własności.

Michał Sokolnicki.

Sils-Maria (Engadin), 25. sierpnia 1911 r.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa nadała posady rzeczywistych nauczycieli w szkołach średnich: ks. Jakóbowi Głąbowi profesorowi II szkoły realnej we Lwowie w filii gimnazyum VII we Lwowie, dr. Zygmuntowi Kochowi w gimnazyum w Dębicy, Józefowi Kowalczykowi i dr. Zygmuntowi Ziemiańskiemu w gimnazyum w Drohobyczu, Wilhelmowi Stopowemu w gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Kołomyi, dr. Antoniemu Kuklińskiemu w gimnazyum w Mielcu, ks. Janowi Sawczynowi w gimnazyum I w Przemyślu, ks. Leonowi Nestorowiczowi w II gimnazyum w Przemyślu, ks. dr. Tomaszowi Wąsikowi w gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu, Władysławowi Dubasowi w gimnazyum I w Rzeszowie, Józefowi Skorupce w gimnazyum w Samborze, ks. Zacharyaszowi Lechickiemu w gimnazyum w Sokalu, Franciszkowi Junie w gimnazyum I z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie, ks. Apoloniuszowi Simowiczowi w gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie, Stanisławowi Piwowarczykowi w gimnazyum I z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu, Ambrożemu Androchowiczowi w gimnazyum w Trembowli, Eugeniuszowi Balińskiemu w szkole realnej w Rawie ruskiej i Włodzimierzowi Łepkiemu posadę prowizorycznego nauczyciela w gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Kołomyi.

Rada szkolna krajowa przeniosła Aleksandra Tysowskiego, rzeczywistego nauczyciela gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Tarnopolu, do gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Matwija Nazarkiewicza z filii gimnazyum I we Lwowie do gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu, Stanisława Koteckiego z filii I gimnazyum we Lwowie do gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu, Bochdana Wachnianina z gimnazyum I we Lwowie do filii I gimnazyum we Lwowie, dra Teofila Modelskiego z III gimnazyum we Lwowie do II gimnazyum we Lwowie, Stefana Grabińskiego z III gimnazyum we Lwowie do VI gimnazyum we Lwowie, Stanisława Kowalskiego z gimnazyum w Brodach do filii IV gimnazyum we Lwowie, Michała Spulnickiego z filii IV gimnazyum we Lwowie do gimnazyum w Złoczowie, Franciszka Tumidajskiego z III gimnazyum we Lwowie do VII gimnazyum we Lwowie, Władysława Dubaja z gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu do VIII gimnazyum we Lwowie, Alfreda Ujejskiego z filii IV gimnazyum we Lwowie do zakładu głównego, dra Franciszka Marysiuka z filii gimnazyum I we Lwowie do gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Tarnopolu, Jana Maryniaka z gimnazyum w Gródku Jagiellońskim do gimnazyum w Żółkwi, Andrzeja Skowronka z filii gimnazyum w Stryju do filii VII gimnazum we Lwowie, Tadeusza Bałłabana z filii VII gimnazyum we Lwowie do gimnazyum w Stryju, Władysława Żarneckiego z gimnazyum w Sanoku do gimnazyum w Drohobyczu, Władysława Ginalskiego z gimnazyum w Wadowicach do gimn. w Gorlicach, Gustawa Szurę z gimnazyum w Trembowli do gimnazyum w Gorlicach, Stanisława Mendralę z I gimnazyum w Nowym Sączu do gimnazyum w Gorlicach, Hilarego Dulembę z I gimnazyum w Nowym Sączu do gimnazyum

w Gorlicach, Jana Leśniaka z gimnazyum w Nowym Targu do II gimnazyum w Nowym Sączu, Jana Warchałowskiego z gimnazyum św. Jacka w Krakowie do IV gimnazyum w Krakowie, Władysława Szybowskiego z I gimnazyum w Rzeszowie do gimnazyum w Gródku Jagiellońskim, dr. Pawła Łozińskiego z II szkoły realnej w Krakowie do II gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie, Józefa Lewickiego z gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu do gimnazyum w Samborze, Jana Mirwińskiego z gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Kołomyi do gimnazyum w Samborze, Franciszka Kubielasa z gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Kołomyi do gimnazyum w Samborze, Stanisława Galika z gimnazyum I w Rzeszowie do gimnazyum II z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie, Wacława Sicińskiego z gimnazyum II w Tarnopolu do gimnazyum w Stryju (zakład główny), Piotra Szewczyka z gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Kołomyi do gimnazyum II z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu, Jana Stantejskiego z gimnazyum w Gródku Jagiellońskim do gimnazyum w Samborze, Michała Kapszija z gimnazyum w Brzeżanach do gimnazyum w Stryju (zakład główny), Adama Górskiego z gimnazyum w Trembowli do gimnazyum w Samborze, Ozyasza Graubarta z II gimnaz. do I gimnaz. w Tarnopolu, Michała Podoluka z gimnaz. akadem. we Lwowie do gimnaz. z ruskim jęz. wykładowym w Stanisławowie, Józ. Gorczyńskiego z gimnazyum w Brzeżanach do gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Kołomyi, Stanisława Bartoszyka z gimnazyum w Buczaczu do gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Kołomyi, Jana Smetańskiego z filii gimnazyum akademickiego we Lwowie do gimnazyum w Łańcucie, Zdzisława Palinowskiego z IV gimnazyum w Krakowie do II szkoły realnej we Lwowie, Piotra Greissa z gimnazyum w Brzeżanach do gimnazyum w Dębicy, Zenona Keffermüllera z gimnazyum w Dębicy do gimn. w Brzeżanach, Piotra Góreckiego z gimn. św. Anny w Krakowie do gimn. w Podgórzu, Bolesława Karpińskiego z gimn. I w Rzeszowie do gimn. w Podgórzu, Henryka Żurawskiego z IV gimnazyum w Krakowie do gimnazyum w Podgórzu, dra Władysława Bogatyńskiego z gimnazyum w Podgórzu do gimnazyum IV w Krakowie, Jana Owińskiego z gimn. w Podgórzu do gimn. w Bochni, Stanisława Piekarczyka z filii gimn. św. Jacka do zakładu głównego w Krakowie, Witolda Hergera z I gimn. w Tarnopolu do I gimn. w Tarnowie, Gustawa Dryllę z II gimn. w Tarnowie do gimn. w Przemyślu na Zasaniu, Józefa Szczepańskiego z gimn. w Tarnowie do I Szkoły realnej w Krakowie, Henryka Ogorzałego z I do II gimnaz. w Tarnowie, Franciszka Leję z gimnaz. IV w Krakowie do gimn. w Bochni, dra Stanisława Weinera z III gimn. do II. gimn. w Krakowie, Adama Weigla z I gimn. w Tarnowie do gimn. w Przemyślu na Zasaniu, dra Kazimierza Bereżyńskiego z gimn. w Wadowicach do gimn. w Nowym Targu, Tadeusza Miękisza z gimn. w Sanoku do I gimn. w Nowym Sączu, dra Artura Kopacza z II gimnaz. w Nowym Sączu do gimnaz. w Trembowli, Emila Niebieszczańskiego z II gimn. z językiem wykładowym polskim w Stanisławowie do gimnaz. w Trembowli, Władysława Kilińskiego z I gimn. w Nowym Sączu do gimn. w Wadowicach, Maryana Stećkowa z filii IV gimnaz. we Lwowie do gimn. w Brodach, Kazimierza Bernackiego z gimn. w Drohobyczu do II gimnaz. w Nowym Sączu.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Jana Czuczmana i Ignacego Martyńca w gimnazyum I we Lwowie, dr. Juliana Hirniaka w filii gimnazyum I we Lwowie, Alfreda Zawadzkiego i dr. Wacława Mejbauma w gimnazyum IV we Lwowie, Kazimierza Pająka, Kazimierza Kapałkę i dr. Adama Matuszka w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Marcina Samlickiego, Jana Wacławika i Józefa Grzybowskiego w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Józefa Stankiewicza, Wiktora Chrupka, Stanisława Ćwikowskiego i Stanisława Patonia w filii gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Kazimierza Plucińskiego i ks. Stanisława Meusa w gimnazyum III w Krakowie, Jana Klimczyka w gimnazyum V w Krakowie, Józefa Ernesta w gimnazyum w Brodach, Maryana Kosiaka, Kazimierza Breitmeiera, Ottona Nikodyma, Romana Łysiaka i Jana Koczwarę w gimnazyum w Brzeżanach, Ignacego Migonia i Wacława Hoffa w gimnazyum w Dębicy, Stanisława Szafarza i Mikołaja Maciurąka w gimnazyum w Drohobyczu, Romana Pollaka, Władysława Łaszczyńskiego, Józefa Zmarzłego i Michała Wasyliszyna w gimnazyum w Gorlicach, Janusza Polcyna w gimnazyum w Jaśle, Mieczysława Kalityńskiego i Włodzimierza Sołłohuba w gimnazyum w Kamionce Strumiłowej, Stanisława Mierzwińskiego w gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Kołomyi, Dymitra Nykołyszyna i Teodora Polichę w gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Kołomyi, Tytusa Czyżewskiego w gimnazyum realnem w Łańcucie, Witolda Nawratila i ks. Stanisława Kordelę w gimnazyum I w Nowym Sączu, Ludwika Gołuszkę i ks. dr. Józefa Niemczyńskiego w gimnazyum w Nowym Targu, ks. Jana Krzemienieckiego w gimnazyum w Podgórzu, Bronisława Biedowicza w I gimnazyum w Rzeszowie, Adolfa Bienenstocka w gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu, Mikołaja Bajraka i Jana Porębskiego w gimnazyum w Sokalu, Michała Grzybińskiego w gimnazyum I z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie, Wawrzyńca Jakubca i Władysława Tobiasiewicza w gimnazyum II z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie, Mikołaja Fałdasza i dr. Joela Seinfelda w gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie, Jana Dobuszczaka w gimnazyum w Stryju, Franciszka Jarosza, Jana Kinela, Bolesława Niczajewskiego i Wendelina Habera w gimnazyum II z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu, Włodzimierza Macuskiego i Juliana Juchnowicza w gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu, Wiktora Buzka w gimnazyum I w Tarnowie, Michała Waligórę i Józefa Heriadina w gimnazyum w Tłumaczu, Józefa Lipińskiego w gimnazyum w Trembowli, ks. dr. Jana Szymeczkę w gimnazyum w Wadowicach, Celestyna Dobrzańskiego w gimnazyum w Złoczowie, Juliusza Holzmüllera w szkole realnej w Krośnie, Leonarda Sędzierskiego w szkole realnej w Tarnowie, Tadeusza Waśkowskiego w szkole realnej w Wieliczce.

Wszystkich p. t. prenumeratorów i przyjaciół naszego pisma prosimy o żądanie „Gazety Wieczornej“ we wszystkich kawiarniach, cukierniach, restauracyach i czytelniach publicznych w kraju, państwie i za granicą.

KRONIKA

Pominięcie polskiej sztuki ludowej. W ważnej sprawie otrzymujemy list od naszego czytelnika, dr. M. H. z Wiednia:

Szanowna Redakcyo! Otrzymuję właśnie prospekt specyalnego jesiennego zeszytu angielskiego czasopisma artystycznego „Studio“, zatytułowanego „Peasant Art in Austria and Hungary“ („Sztuka wieśniacza w Austryi i na Węgrzech“). Jak z załączonego prospektu widoczna, ma ta publikacya przedstawić sztukę ludową narodów austryackich.

„Obok dwu wielkich narodów — cytujemy słowa prospektu — Niemców w Austryi i w Siedmiogrodzie, a Madiarów na Węgrzech, rozpościerają się tu inne gałęzie wielkiej rasy słowiańskiej: Czesi w Czechach i Słowacy, zbliżeni do nich pokrewieństwem i sąsiedztwem; Kroaci i Słoweńcy (pierwsi, jako główna część ludności Kroacyi, Bośnii, Hercegowiny, Dalmacyi, Istryi i t. d.) i Rusini w Galicyi; w końcu Rumuni na południu Węgier, których pochodzenie szczepowe stanowi jeszcze zawsze zagadnienie etnografii“.

O polskiej sztuce ludowej ani słowa w całym prospekcie! Trudno mi uwierzyć, by redakcya tej miary, co „Studio“, znana z sumienności swej i dokładności. nie zwróciła się była i do polskich czynników miarodajnych w sprawie objęcia naszej sztuki ludowej tą publikacyą, a jeszcze trudniej przypuścić mi, by czynniki te nie zajęły się gorliwie zrobioną im propozycyą i naraziły opinię naszą artystyczną na szwank wobec całego świata kulturalnego, w którym rozchodzą się setkami tysięcy egzemplarze publikacyi „Studia“.

W każdym razie uważam za stosowne podać fakt ten do publicznej wiadomości. Może przyczyni się to do wyjaśnienia sprawy, a może i do zapobieżenia pominięciu polskiej sztuki ludowej w zapowiedzianym zeszycie, który ma wyjść z **końcem września**, — więc jeszcze czas!

*

Dziękując Szanownemu autorowi powyższych słów za zwrócenie uwagi społeczeństwa na doniosłą krzywdę, jaką zapewne mimowoli wyrządziłoby wydawnictwo „Studia“ polskiej sztuce ludowej, pomijając ją w ilustrowanym przeglądzie sztuki Austro-Węgier, dołączamy od siebie **gorącą, usilną prośbę** do czynników powołanych, by jak najrychlej porozumiały się z wydawnictwem „Studio“ (adres: 44, Leicester Square, London, W. C.), celem uzupełnienia zeszytu jesiennego choćby niezupełnym z natury rzeczy działem o sztuce ludowej polskiej.

Przecież mamy z czem wystąpić przed światem, a nie można chyba pozwolić na zaliczenie całej wieśniaczej ludności Galicyi do Rusinów.

Kalendarzyk:

Dziś: 30. Rzym. kat. Rajmunda Wyzn.
Gr. kat. Flora i Ławra.
Wschód słońca o godzinie 4·38 rano, zachód o godzinie 6·11 po południu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W czwartek 31. sierpnia „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa (wznowienie).

W piątek 1. września „Piękna Rizetta“, operetka w 3 aktach L. Falla.

W sobotę 2. września popołudniu, wyjątkowo o godz. 3. pierwsze przedstawienie dla młodz. szkolnej „Ostatnia wola“, komedya w 3 aktach Aleks. hr. Fredry i „Warszawianka“ pieśń w l akcie Wyspiańskiego.

Wieczorem o godz. pół do 8-m ej „Miłość cygańska“, operetka w 3. akt. Fr. Lehara.

W Niedzielę 3. września popoł. o godz. pół do 4-tej „Złoty wiek rycerstwa“, żart sceniczn. w 3. akt. Marlowa.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Piękna Rizetta“, operetka w 3. akt. z prol. L. Falla.

W poniedziałek 4. września „Eros i Psyche“, dzieło sceniczne w 7 obraz. J. Żuławskiego; z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Psyche.

We wtorek 5. września „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sydney Jonesa.

W środę 6. września „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach. G. Hauptmana, z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Rusałki.

W czwartek 7. września „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek 8. września popoł. „Piękna Marsylianka“, sztuka w 4 aktach Bertona, wieczorem wpół do 8-mej „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sydney Jonesa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek 31. sierpnia „Warszawianka“.
Piątek 1. września „Kordyan“.
Sobota 2. września „Damy i huzary“.
Niedziela 3. września „Madame Sans Gene“.
Poniedziałek 4 września „Damy i huzary“, komedya Al. hr. Fredry.

Repertuar operetki poznańskiej.

Nowy Sącz (do 2 września).
W czwartek „Baron cygański“.
W piątek „Hrabia Luksemburg“.

Krynica (3—7 września).
W niedzielę „Lalka“.
W poniedziałek „Baron cygański“.
We wtorek „Czar walca“.
We środę „Hrabia Luksemburg“.
We czwartek „Dziewczę z laleczką“.

Do młodzieży polskiej i do rodziców dzieci polskich zwraca się Organizacya bojkotowa przy nadchodzącym nowym roku szkolnym z gorącem wezwaniem, aby w imię dobra kraju zakupy przyborów szkolnych i wszelkich przedmiotów potrzebnych skierowali wyłącznie na wytwory krajowego, polskiego przemysłu.

Jest już faktem dowiedzionym, że od szeregu lat właśnie młodzież najgoręcej przejęła się sprawą odrodzenia ekonomicznego kraju i że dzięki poparciu jej obce pióra, ołówki, atramenty, kałamarze, zeszyty, obce mundurki szkolne itd. wyparte zostały w znacznej części przez wyroby polskie. Czytamy też o protestach wnoszonych przez kupców do władz administracyjnych przeciw popieraniu przez młodzież wyłącznie handlów sprzedających polski wyrób. Protesty takie to największe pochwały dla naszej młodzieży — to dowód, że młodzież postępuje nietylko patryotycznie ale i rozumnie, bo w umocnionym przemyśle własnym znajdzie i sama za kilka lub kilkanaście lat dostatni chleb. Przemysł potężniejszy wyżywi bowiem nietylko dziesiątki tysięcy robotników, ale i setki i tysiące inżynierów, zawiadowców, buchalterów, syndyków, którzy dziś walczą jeszcze z trudnością o byt w kraju w przemysł ubogim.

A więc zacna Młodzieży! Pamiętaj zawsze i wszędzie o chlebie dla swoich.

Dyrektor policyi dr. Reinländer wraca z urlopu w sobotę, a urzędowanie obejmie w najbliższy poniedziałek.

Ks. arcybiskup dr. Józef Bilczewski dokona wizytacyi kanonicznej części dekanatu tarnopolskiego, a mianowicie: w Zbarażu w dniach 7., 8. i 9. września, w Maksymówce 10. września, w Sieniawie i Kretowcach 11. września, w Jacowcach z ekskursyą do Łozówki i Czernichowiec 13. i 14. września, w Berezowicy małej z ekskursyą do Ditkowiec i Kurnik 14., 15. i 16. września.

— Prof. Robert Posselt otwiera bieżącego miesiąca „Wyższą szkołę skrzypcową“ we Lwowie.

Zgłoszenia przyjmuje księgarnia WP. Gubrynowicza przy placu Katedralnym.

Zjazd nauczycieli ludowych w Krakowie. Dnia 9 września odbędzie się w Krakowia w sali rady miejskiej V zgromadzenie delegatów krajowego związku nauczycielskiego ludowego. Program zjazdu jest następujący: nabożeństwo, wybór biura, sprawozdania zarządu, komisyi rewizyjnej, wydawnictwa „Głosu nauczycielstwa ludowego, zmiana statutu, sprawozdanie fabryki zeszytów, projekt pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa ludowego, wybory, wnioski.

Z referatów ogólniejszej natury wygłoszone będą na zjeździe: nowoczesne poglądy na wychowanie dziecka, stanowisko nauczycielstwa wobec zaniedbania szkolnictwa ludowego w kraju.

Powiatowa wystawa szkolna w Złoczowie. Za inicyatywą i staraniem insp. p. M. Niedźwieckiego, odbędzie się w Złoczowie w dniach od 13 do 19 października b. r. powiatowa wystawa szkolna. Program obejmuje następujące działy: 1. Cwiczenia piśmienne i rysunkowe, 2, Roboty ręczne kobiece szkół miejskich i wiejskich, 3. Wyroby nauki zręczności, 4. Środki uzmysławiające, 5. Sadownictwo, 6. Warzywnictwo, 7. Hodowlę kwiatów i 8. Pszczelnictwo.

Konkurs na stypendya. „Wiener Ztg.“ ogłasza konkurs na dwa stypendya państwowe dla słuchaczy Akademii weterynaryi we Lwowie.

Nowy gmach Banku austro-węgierskiego we Lwowie. W najbliższych dniach rozpoczyna Bank austro-węgierski budowę nowego, monumentalnego gmachu u zbiegu ulic Brajerowskiej i Mickiewicza. Cała fasada gmachu ma być wykonana z tarnopolskiego kamienia z rzeźbami. Budowę prowadzi architekt p. Edmund Żychowicz.

Do Poczajowa przybyła onegdaj pielgrzymka ruska z Galicyi. W Radziwiłłowie miał ją powitać hr. Bobrinskij, ale nie przyjechał. Chłopów przybyło z Galicyi zaledwie kilkudziesięciu. W Radziwiłłowie powitał ich archimandryta Witalis.

Wypadek automobilowy. W poniedziałek około godziny pół do siódmej wieczorem (za dnia), samochód hr. Emanuela Pusłowskiego, prowadzony przez szofera Marcina Gutkinda, najechał we wsi Biertowice (na drodze z Krakowa do Myślenic) na wyrobnika Jakóba Blaka. lat około 40, zamieszkałego w tejże wsi. Jechał z średnią szybkością 20—40 km. Jakób Blak, słysząc z oddali szum i trąbkę zbliżającego się samochodu, wyskoczył z przydrożnego domu i przez szerokość gościńca chciał przebiedz, by stanąć przy koniach zaprzężonych do wozu z ciężarem, stojących po przeciwnej stronie drogi. Nie obliczywszy odległości nadjeżdżającego samochodu, dopiero w środku gościńca zrozumiał, że nie miał czasu na przebiegnięcie, na krzyk podniesiony przez szofera zawahał się i odskoczył w tył. Mimo natychmiastowego wstrzymania wozu i skręcenia w bok, tak, że samochód wjechał prawie do rowu, został doścignięty i uderzony w kostkę prawej nogi kutą gumą lewego przedniego koła. Znajdujący się na miejscu lekarz stwierdził złamanie nogi w kostce; po założeniu opatrunku, hr. Pusłowski odwiózł rannego do szpitala św. Łazarza w Krakowie, a rodzinie udzielił wsparcia.

Śmiertelne zatrucie mięsem. „Gazeta Narodowa“ donosi: W handlu masarskim Wybiatyckiego za rogatką Żółkiewską kupili przed paru dniami Dymitr Nazarkiewicz, Jan Brzeziński i Katarzyna Rypiec studzieniny. Po spożyciu jej śmiertelnie wszyscy troje zachorowali. Odwieziono ich do szpitala, gdzie Dymitr Nazarkiewicz zmarł.

Dziewczęta giną! Piotr Kostyszyn doniósł policyi, że córka jego Stefania, licząc 14 lat, zajęta w pracowni gorsetów „Karolina“ od kilku dni nie wraca do domu. Kostyszyn obawia się, ponieważ zaginiona była przystojna i dobrze rozwinięta, czy nie padła ofiarą uwodziciela lub handlarzy żywym towarem.

Zbłąkany chłopak, liczący około 3 lat jest do odebrania w komisaryacie III dzielnicy.

Pilnujcie gości. Wczoraj przyszli do kawiarni „Praha“ dwaj goście na bilard. Grali jednak tylko chwilę, a następnie szybko wyszli. Po ich odejściu zauważono, że puszka zagometru zawierająca 120 K jest otwartą, a pieniędzy niema.

Żywa pochodnia. Aron Frisch, zamieszkały przy ul. Źródlanej l. 23, manipulował nieostrożnie zapaloną lampą naftową, która mu wypadła z rąk. Od lampy zajęło się na Frischu ubranie. a tem przerażony wybiegł cały w płomieniach na ulicę, gdzie żołnierz policyjny szybko zerwał z niego płonące ubranie, tak, że Frisch nie poniósł żadnych obrażeń na ciele.

Przejechanie. Dorożkarze przejechali wczoraj dwoje dzieci: 15-letniego Piotra Skawińskiego i 13-letnią Stefanię Zimels. Skawiński odniósł ciężkie obrażenia, Zimelsówna lżejsze.

Zgubiono. Książkę kasy oszczędności na 400 K. Pakiet, zawierający czarną jedwabną materyę i kilka kolorowych wstążek. Pugilares żółty z kwotą 81 K.

Znaleziono. W dorożce zabawki dziecięce.

Artystyczna-naukowa.

— Opera warszawska w r. 1911/1912. Ogłoszony repertuar nowego sezonu wymienia: Opery nowe: Puccini „Dziewczyna z Zachodu“, Czajkowski „Mazepa“, Berlioz „Potępienie Fausta“, Nougues „Zemsta“, Gawroński „Marya“.

Opery wznowione: Wagner „Lohengrin“, Moniuszko „Halka“, Verdi „Otello“, „Violetta“, Humperdink „Jaś i Małgosia“, Gounod „Romeo i Julia“, „Faust“.

Opery repertuarowe: Moniuszko („Straszny dwór“, „Hrabina“, „Flis“, „Verbum nobile“), Czajkowski („Onegin“, „Jolanta“), Wagner („Śpiewacy norymberscy“), Nougues („Quo vadis“), d'Albert („Niziny“), Smetana („Sprzedana narzeczona“), Verdi („Aida“, „Ernani“, „Bal maskowy“, „Rigoletto“), Puccini („Tosca“, „Butterfly“, „Cyganerya“), Leoncavallo („Pajace“), Mascagni („Rycerskość wieśniacza“), Rossini („Cyrulik sewilski“), Massenet („Thais“, „Werter“, „Manon“), Bizet („Carmen“), Thomas („Hamlet“).

Gościnnie wystąpią: Marya Aleksandrowiczówna, Ersilda Cervi-Caroli, Wiera Luce, Gieorgina Caprile, Carmen Melis, Mattia Battistini, Francesco Zeni, Adam Didur, Teodor Szalapin, Dymitr Smirnoff, Leonid Sobinoff, Stracciari.

— Nowy sezon w teatrze poznańskim. Po szeregu występów operetki poznańskiej w Galicyi, w której goście nasi dali się poznać z jaknajlepszej strony, wraca operetka do Poznania w połowie września.

Sezon swój rozpoczyna teatr poznański dnia 15. września „Halką“ Moniuszki z panną Steflówną (lwowianką), zaangażowaną na stałe do opery poznańskiej — w roli głównej. Z oper wystawi teatr poznański w najbliższej przyszłości: „Carmen“ i „Hrabinę“, z operetek na razie: „Palestranta“ i „Ptasznika z Tyrolu“.

Dramat rozpocznie pracę dnia 23. września wystawieniem Calderona i Słowackiego „Księcia niezłomnego“, do wystawienia tego dzieła przygotowuje się teatr poznański już od wielu miesięcy. Ukażą się z kolei: Mereżkowskiego „Car Paweł“, Fredry „Cudzoziemczyzna“ i „Pan Jowialski“, Felicyana Felińskiego „Barbara Radziwiłłówna“, Świętochowskiego „Ojciec Makary“, Gorkija „Ostatni“, Tolstoja „Potęga ciemnoty“, Sudermanna „Johannes“ (w przekładzie Kasprowicza) i t. d.

Reżyserem dramatu mianowany został dotychczasowy kierownik warszawskiego „teatru artystycznego“, p. Jan Zieliński.

— „Tygodnik Illustrowany“ podaje w ostatnim zeszycie obszerną korespondencyę z Rapperswilu, omawiającą stosunki w Muzeum, wywiad z kilku najwybitniejszymi przedstawicielami instytucyi polskiej, oraz cały szereg niezmiernie interesujących zdjęć fotograficznych. Ponadto znajdujemy w tym zeszycie szereg cennych artykułów, rozpraw, krytyk, nowel, powieści, wierszy i t. d., jak: T. Grużewskiego: „Machinacye niemieckie“; H. Mościckiego: „Rok 1794 w Kurlandyi“; E. Orzeszkowej: „Z myśli wieczornych“; L. Stępowskiego: „Ze wspomnień wojny japońskiej“; C. Jankowskiego: „Debaty polityczne“, „Wieczory teatralne i muzyczne“; obszerny dział „Na dobie“ barwną kartkę światową, ilustrowaną kilkudziesięcioma świetnemi zdjęciami; B. Prusa powieść: „Przemiany“; powieść Żmijewskiej: „Młodzi“; nowelę A. Siedleckiego: „Wieczory Koziogłowskie“; dalej „Mieszaniny literacko-artystyczne“; „Rozrywki umysłowe“ i t. d.

Sportowa.

Zawody w piłce nożnej w sezonie jesiennym. I. Lwowski klub sportowy „Czarni“ ogłasza na 8 i 10 września zawody footbalowe z Koszycami (Kassai Atletikai Club), które ze względu na sympatyę, jaką się cieszą u nas Węgrzy i na wyniki rozegranych przez nich matchów z „Pogonią I.“ budzą wśród szerokich kół niebywałe zainteresowanie. Pozatem zobaczymy 17 bm. „Wisłę“. Drużyna ta od dłuższego czasu nie grała z klubami krajowymi, a to ze względu na stosunek, w jakim pozostawała do A. Z. F. Jaki będzie wynik tej walki, trudno przesądzać, ponieważ „Wisła“ ma za sobą cały szereg matchów z pierwszorzędnymi klubami zagranicznymi, jak „Slavia“, „Sparta“, „Aberdeen“ i w. i. 10 września gra „Pogoń I.“ z „Resowią“ w Rzeszowie, zaś 1 października ze Simmeringiem we Lwowie. 23 i 24 września spotkają się „Czarni I.“ z wiedeńskimi „Kriketerami“, co do dalszych zaś terminów rokowania są na ukończeniu. Jak widzimy więc, sezon jesienny zapowiada się niezwykle interesująco, a liczne rzesze zwolenników tego zdrowego sportu będą miały widowiska pierwszorzędnej wartości.

Nowy rekord światowy w pływaniu na wznak na 406 m stworzył Vendelin (członek M. T. K.) czasem 6 min. 38·8 sek. (rekord stary 6 m. 46 sek.).

Zawody Austrya-Niemcy. Międzynarodowe zawody w piłce nożnej między reprezentacyjnemi drużynami obu tych państw zostaną rozegrane w sezonie jesiennym (8 września) w Dreźnie.

Z nad modrego Adryatyku.

Nocą na lagunach Wenecyi. — Charakter miasta. — Glussa o marynarce włoskiej. — Il Quarto. — Colera italiana. — St. Lazare i klasztor OO. Ormianów.

Chcesz wieczór prześnić w krainie bajki? siadaj, bracie na „vaporetto“ i za 15 centesimi jedź wieczorną godziną do Wenecyi!

Z krwawiącą się od zachodu falą płynie anielska cisza i spokój. Zielonawe morze lśni tysiącem barw i odcieni, a ciepłe zefiry chwytają cię w swe miękkie ramiona, szepcąc do ucha jakieś tajemne modły i zaklęcia...

Po dalekich lagunach Wenecyi „na Anioł Pański biją dzwony...“

Z dali spoglądają zamglone szczyty alpejskie ... Segantini ... „Ave Maria“.

Śruba statku warczy miarowo, a tymczasem coraz bardziej gaśnie niebo i morze. Zda ci się, żeś rzucił ziemię i płyniesz kędyś w zaświaty, zwłaszcza, że przed tobą zabłysło szerokie półkole ogników i światełek.

Wenecya czuwa.

W porcie drzemią czarne pancerniki i torpedowce, tu i ówdzie tylko przesunie się żaglowiec, barka, lub gondola, płynąca pod cichą gwiazdą swej migotliwej latareńki. Czasem tylko pluśnie fala, czy też wiosło... czasem śmignie po ciemnej wodzie jasny pas reflektora... A w dali... z odległych mórz i światów nadpływa strojny w liczne, jasne lampiony okręt. Gdzieniegdzie czerwona lub zielona latarnia, uspokaja, wabi, odpycha...

Drugi zaś bajeczny świat strzelistych płomieni, ogników i światełek nurtuje pod ciemną falą morza.

Rzeczywistość i złuda zlewają się w jedną całość... tajemniczą... mistyczną.

Nagle — wyłania się przed nami morze ogni i płomieni.

To „Piazzetta“ i „S. Marco“ tętnią życiem, rozkoszując się chłodem wieczoru. „Orologio“ wyzłaca kwadranse i godziny, które dwóch czarnych niewolników wydzwania ciężkim młotem na spiżu gromkiego dzwonu.

Na „Canal Grande“ z pod piramid różnokolorowych lampionów płyną śpiewy nocnych serenad. Z placu zaś dolatują dźwięki muzyki wieczoru.

Ruch ogromny.

Biali marynarze snują się wśród spowitych w czarne szale bladych Wenecyanek, poprzez tłum obcokrajowców.

Dziwne ulice... dziwne miasto!

Nie duże — nie małe — żyje sobą, jest sobie osobnem państwem, narodem — światem. Krążysz tu „Mercerią“ lub „Frazzerią“ jak po salonie lub kuloarach sal balowych, strojnych, rzęsiście oświetlonych, a z dwóch stron ... na odległość pocałunku, ciągną się rozpromienione wystawy złoconych szkieł, alabastrów, korali, pereł, koronek i fotografii.

Dziwne... dziwne miasto — ta stara, kochana Wenecya!

Ani to miasto umarłe, spowite kirem wiekowej żałoby, ani to... Paryż, Bruksela, czy Londyn.

Wenecya żyje choć serce bić jej przestało, jest dumna, choć nie nosi korony, jest piękna i zalotna, choć sterana i zgrzybiała. Wenecya to miasto, które choć przybrało nieco manier wielkomiejskich ognisk, żyje tajemną legendą swej wielkiej przeszłości.

Wenecya — to bajka: zaklęta królowa Adryatyku!

Nie masz tu... konnego policyanta, ekwipaży, czy „gumiradlera,“ nie ujrzysz tu piwogródka, katarynki, czy modnego szantanu, ale... krążysz od niechcenia po porfirach i marmurach, gdzie nad głową majaczy ci wstążeczka nieba ze srebrzystą gwiazdą... Z za węgła zaś zczerniałej framugi gotyckiego pałacu, czy renesansowej świątyni wynurzają się duchy Sansowinów i Lombardich... Pod arkadą starej osteryi przystanął cień Tintoretta, który toczy spór zawzięty z kolegą Veronesem... A przy marmurowej cysternie zgromadziły się z dzbankami piękne „donny“ i zwierzają się sobie na ucho ze swych miłosnych zawodów...

Dołem, wązkim kanałem płynie na skrzydłach rozigranej „canzonetty“ tajemnicza gondola. Z za fałdu spiętego adamaszku błysło ciemne, skrzące się oko i pierś odkryta... naga. Może to właśnie ta „poetessa — cortigiana“, która wodziła Piotra Aretina...

Ale na „S. Marco“ rojno, jasno i gwarno. Z trzech masztów Leopardiego powiewają uroczyste flagi. Mozaikowy kościół św. Marka i „Procuratorie“ oświetlone morzem bengalskich ogni i pochodni.

„La Superba“ obchodzi narodowe święto spuszczenia na wodę pancernika „Il Quarto“. Rano w basenach tutejszego czynnego, a dużego Arsenału, zsunął się on cicho na fale morza. Starym zwyczajem zaślubiono go z głębią morską pierścieniem, pobłogosławiono kropielnicą i krzykiem rozentuzyazmowanego tłumu, a „Il Quarto“ wyciągnął swój czarny, złowrogi dziób na północ, tam gdzie za Alpami kryje się „Tedesco“ i gdzie sterczy dumny pomnik Tegethoffa...

Wogóle po włoskich dokach wre gorączkowa praca — ciągną wciąż nowe pancerniki, a nad nimi szybują balony wojskowe. Włochy coś zbyt pilnie czuwają — a może też w sercach włoskich dyplomatów rwą się pragnienia do restauracyi wielkiej polityki morskiej, kolonialnej?

Sprawa rozbicia — cherchez la femme! — w zatoce neapolitańskiej pancernika „San Giorgio“ uważana jest tu powszechnie za nieszczęście narodowe, a komendant-winowajca, Albengo, nieledwie za zdrajcę ojczyzny.

Włosi kochają swą ojczyznę i swoją marynarkę, co zdwaja, staje się, u nich nienawiść do „forestierów“, których obdzierają niemiłosiernie ze skóry.

Stałe niewydawanie reszty, liczenie na nieznajomość wartości pieniędzy włoskich, lub brak pamięci, nieproporcyonalne ceny i ich „riesenradowe“ amplitudy wahań — oto co jest nienawistną plagą bawiących tu turystów, która niejednego może raz na zawsze do Włoch zrazić.

MAURYCY LEBLANC.

14)

GRANICA.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłómaczyła Zofia Habdankówna.

— A ja byłam wprost oczarowaną, zachwyconą. Ale nie Paryżem, nie tem, co widziałam, ale tobą, Filipie. Jakaś dziwna radość wstąpiła mi w duszę. Twoje słowa nie zachwycały mnie po największej części, nie słyszałam nawet ich, słyszałam jedynie twój cudowny głos, który brzmiał w mojej duszy, niby najpiękniejsza muzyka.

— Zuzanno! Zuzanno!

— Nie przerywaj mi, Filipie, muszę raz wypowiedzieć się.

— Moje oczy widziały tylko ciebie. Kochałam to, coś ty kochał, zachwycałam się tem, czem tyś się zachwycał.

— Tak, to ty, Filipie, nauczyłeś mnie rozumieć... i kochać.

Namiętne, gorące słowa młodej dziewczyny wstrząsnęły Filipem do głębi. Przypomniał sobie, jak lubił słodki łagodny głos Zuzanny i jej piękne, namiętne oczy.

Szepnął cicho:

A Marta?

— Nie odrzekła ani słowa.

Odczuł, że Zuzanna tak, jak większa część kobiet nie uznawała żadnych względów. Miłość jej zdaniem, jak i zdaniem tamtych tłómaczyła, rozgrzeszała wszystko.

Po chwili powtórzył machinalnie:

— Musisz wyjść za mąż, Zuzanno, w tem twój jedyny ratunek, w tem twoje jedyne ocalenie.

Zuzanna zbladła.

— Ah! — zawołała, załamując rozpaczliwie ręce — wiem o tem... ale tylko że...

— Tylko że co?

— Nie mam sił.

— Powinnaś mieć siły.

— Nie mam ich... Trzebaby mi je dać. Trzebaby mi dać...

Oh! nic wielkiego zresztą... jedną chwilkę szczęścia... jedną chwilkę rozkoszy... wspomnienie, że życie moje nie było zupełnie bezbarwnem...

Wspomnienie, że i ja miałam swą chwilkę miłości...

I o tę chwilkę proszę... błagam.

Wybełkotał:

— Znajdziesz ją w małżeństwie, Zuzanno.

— Nie, nie! wołała z goryczą — tę chwilę miłości, tę chwilę rozkoszy może mi dać jedynie ten, którego kocham...

— Pragnę... pragnę choć raz czuć uścisk twoich ramion, nic więcej — przysięgam Ci!... przytulić głowę do twych piersi i pozostać tak jedną... krótką chwilkę.

Stała tak blizko przy nim, że czuł zapach jej włosów i ciała. — Miał szaloną ochotę wziąć ją w objęcia, dać jej jedną z tych chwil szczęścia, których nie zapomina się przez całe życie.

Na twarzy Zuzanny nie malował się już smutek i rezygnacya, przeciwnie, z całej jej postaci, oczu, ust biła jakaś radość, kokieterya i ten wdzięk kobiety, usidlającej pobiedzić ukochanego człowieka.

Pobladł i spuściwszy wdół oczy, wyjąkał:

— Zuzanno, jestem twoim przyjacielem. Bądź mi również przyjaciółką i niech twoja wyobraźnia...

Przerwała mu.

— Boisz się? zapytała.

Wymuszony uśmiech ukazał się na ustach Filipa:

— Ja się boję! I czego mój Boże!

— Boisz się uścisnąć mnie po bratersku, boisz się spełnić moją prośbę i objąć mnie ramieniem.

— Jeżeli boję się spełnić twą prośbę, to tylko dlatego, że żądasz rzeczy złych i niemoralnych.

— Nie, nie dlatego, Filipie.

— A diaczego?

— Bo mnie kochasz.

— Ja! ja cię kocham?... Ja!

— Tak, ty, Filipie, kochasz mnie. I jeśli to nieprawda, zaprzecz temu, patrząc mi w oczy.

I nie dając mu czasu na odpowiedź, ciągnęła dalej coraz goręcej, coraz namiętniej.

— Kochałeś mnie przed tem, zanim ja ciebie pokochałam. To twoja miłość zbudziła mnie. Nie zaprzeczaj, nie masz teraz prawa tego czynić, wiesz bowiem...

— A ja wiedziałam to od pierwszej chwili! Oh! wierz mi: kobieta nigdy pod tym względem się nie myli... Oczy twoje, gdy na mnie patrzyły — przybierały dziwny jakiś wyraz... ot taki, jak w tej chwili. Nigdy nie patrzyłeś w ten sposób na żadną kobietę, nawet na Martę... Nie — nawet na nią... Nigdy jej nie kochałeś, ani jej, ani żadnej innej kobiety. Mnie pierwszą pokochałeś. Nie wiedziałeś dotąd, co to jest miłość i nawet jeszcze teraz nie zdajesz sobie z niej zbyt jasno sprawy. Stoisz przedemną zmieszany, wzburzony, przepełniony jedną myślą, że kochasz mnie, mój Filipie, że kochasz mnie, mój najdroższy, ukochany Filipie!

Śledziła grę jego twarzy, pewna, że już go zdobyła.

— Bałeś się, Filipie. I tylko dla tego postanowiłeś nie widzieć mnie więcej... Tylko dla tego mówiłeś mi często tak przykre rzeczy... Bałeś się, bo kochałeś mnie... Rozumiesz, teraz? Oh! Filipie wierz mi, że nigdy nie postępowałabym tak z tobą, gdybym nie miała pewności, że mnie kochasz... nigdy nie ośmieliłabym się...

— Ale ja wiedziałam... ja wiedziałam... i nie zaprzeczysz temu — nieprawdaż? Oh! jakże okrutnie cierpiałam! Jak byłam zazdrosną o Martę!... Dziś jeszcze, gdy cię całowała — myślałam, że oszaleję... (C. d. n.)

To już nie spekulacya i oszustwo, ale prawdziwa — włoska cholera!

Kupujący widzi się wśród... bandy cyganów. Jeżeli ci cenią co np. 8 lirów, a ty dajesz 2 — to ostatecznie kupisz za lira pięćdziesiąt, przy czem cię kupiec z pewnością jeszcze na... lira oszachrował!

Timeo Venetos et dona... gratis ferentes!

* * *

Jest tuż obok Lida samotna wysepka, „S. Lazare“, gdzie od 200 lat przeszło gości zakon O. O. Ormianów. Z czerwonej cegły, skromny, kwadratowy budynek, opasany laskiem winogradu, kryje w swem wnętrzu, kamienną otoczone arkadą, maleńkie „giardino“ z dużą magnolią, cedrem, palmą i szpalerem drzewek cytryn i pomarańcz. W środku zieleni basen złotych rybek, nad niemi klatka z ptaszkami krajów dalekich. Brak tu tylko „canzoniera“... Prawda! Przed laty był tu romantyk-poeta. Z górnej komnaty starej biblioteki, przez okiść winogradu spoglądał na modre fale — lord Byron, gdy swe zamyślone oblicze podniósł z nad pożółkłych foliałów...

Ale idźmy dalej prowadzeni przez sympatycznego i gościnnego „padre Michelo“. Barczysty, z czarnym zarostem, żywo krząta się i rozpowiada, pokazując ormiańskie pamiątki i dzieła sztuki — własność zakonu. Z kieszeni sutanny „Padre Michelo“ wystaje... „gazeta polska“... bo braciszek rodem z Kołomyi, wszczynamy więc polski dyalog o Lwowie, w którym „Padre Michelo“ był w roku... 1882., przeto nic nie rozumiemy się, bo mówimy — każdy o czem innem!

Oglądamy kaplicę z adamaszkiem daru królowej Małgorzaty, bibliotekę, cenne archiwum manuskryptów historyi ormiańskiej, jedno z najbogatszych na całym świecie, gdzie widzimy spis książąt ormiańskich sporządzony w IV. wieku, barwnemi malowidłami ozdobioną historyę wyprawy Aleksandra Wielkiego z IX. w. etc. A dalej różne cacka sztuki wschodniej: indyjskiej, egipskiej, tureckiej — „Padre Michelo“ unika tureckich nargili, jako „czarciego sprzętu“. W końcu oglądamy niewielką galeryę obrazów, wśród których widnieje na czele jedno ze wspanialszych arcydzieł Tiepola. Są też i obrazy ostatniej doby, ormianina, Ajwazowskiego.

Na dole znowu drukarnia, gdzie Zakon drukuje dzieła we wszelkich językach. Obecnie z kolei i polskim językiem ma zagadać drukarska maszyna na samotnej wysepce „S. Lazare“.

W końcu drugi refektarz pod wezwaniem „Wieczerzy Pańskiej“ na frontowej ścianie, oraz kuchnia ze stołem z jednego bloku czerwonego marmuru, na którym można wyciągnąć strudel na kompanię choćby głodomorków.

Ale — na krańcach horyzontu tafla morza już się zaczerwienia, klekoce sygnaturka, wzywając Braci zakonnych na modły do zacisznej kapliczki, a potem do refektarza, dokąd już wnoszą kosze granatowych winogron.

Żegnamy się więc serdecznie z „Padre Michelo“ i szpalerem zielonego winogradu sadzimy na mostek, bo oto syrena malutkiego „vaporetto“ już nieprzyjaznym gwizdem urąga zielonej i cichej samotni O. O. Ormianów i głosi swawolną ucieczkę na Lido.

Zawarczała śruba stateczku, a z za ciemnych murów Zakonu, poprzez zielony winograd, zaszeleściły ciche i korne szepty różańcowego pacierza.

Ave Maria...

Wiktor Strusiński.

Wenecya, w sierpniu.

Prosimy wszystkich p. t. prenumeratorów zalegających z przedpłatą za gazetę o łaskawe wyrównanie zaległości przed upływem b. miesiąca, a to w celu uniknięcia zwłoki w przesyłce.

Literatura w kinematografie.

Z powodu wystawienia „Dziejów grzechu“ w kinematografie, pomieszcza „Kuryer Warsz.“ następujące uwagi:

Pierwszą rodzimą próbą popularyzowania u nas literatury za pomocą kinematografu, mają być „Dzieje grzechu“ Żeromskiego, oraz „To, o czem się nie mówi“ Gabryeli Zapolskiej.

Nie jest to wybór źle obliczony ze stanowiska przedsiębiorstwa. Przeciwnie, na tle dzisiejszych stosunków i upodobań, można z góry przewidywać duże powodzenie obu tych przedstawień. Tembardziej jednak należy uczynić od razu zastrzeżenie przeciw tego rodzaju popularyzacyi, która pod osłoną literatury pragnie uprawiać najzwyklejszą sensacyę.

Kinematograf oddaje już dzisiaj duże usługi nauce, może więc oddawać je także literaturze, krzewiąc wśród szerokich mas znajomość utworów, które w druku dotrą do nich znacznie później lub nawet nie dotrą wcale.

Kto np. potrafiłby skłonić masy do czytania „Jerozolimy wyzwolonej“ Tassa i zachwycania się jej pięknościami? A jednak na „obrazkowych przedstawieniach“ tego wiekopomnego poematu tłumno jest, nietylko we Włoszech, gdzie to arcydzieło jest blizkie i drogie każdemu, ale i u nas, gdzie wiedzą o jego istnieniu tylko warstwy inteligentne. I nic dziwnego. Obraz bowiem nadaje kształty plastyczne wyobraźni poety i udostępnia jej czary tym, których mózg nie potrafi jeszcze wywoływać samodzielnie pięknej wizyi z kart książki.

Wielka poezya popularyzuje się tedy przez obraz doskonale i nietrudno wyobrazić sobie powodzenie, jakie miałyby w kinematografie: „Pan Tadeusz“, „Konrad Wallenrod“, „Dziady“, „Grażyna“, niektóre dramaty Słowackiego, a bodaj nawet „Nieboska komedya“ Krasińskiego. Oczywiście wprowadzenie tych arcydzieł do kinematografu wymagałoby znacznych kosztów, ale koszta te opłaciłyby się niewątpliwie, gdyż filmy mogłyby pójść do szkół, jako ilustracya przy wykładach literatury. Zresztą, przygotowanie „Dziejów grzechu“ wymagało także znacznego nakładu, więc wzgląd na koszta nie odgrywał w wyborze roli decydującej.

Kierowano się tu czem innem. Oto żyjemy w dobie sensacyi. Istnieje popyt na silne podrażnienia, więc musi rozwijać się podaż artykułów, obliczonych za zbyt szeroki, na zbyt, który nie zawodzi, lecz szybkie i łatwe przynosi zyski.

Powieść Żeromskiego, pominąwszy jej walory artystyczne, jest powieścią sensacyjną. Kinematograf nie odda ani jej pięknego języka i stylu, ani głębokich uwag autora, ani istoty tego zagadnienia moralnego, które jest osią utworu. Uwypukli natomiast i zamarkuje silnie to, co jest w „Dziejach grzechu“ największą i najbardziej rażącą sensacyą, co da widzom pokarm ostry, ten właśnie, jakiego najbardziej pożąda znieprawiona publiczność dzisiejsza. I publiczność ta pójdzie do kinematografu na „Dzieje grzechu“ nie dlatego, aby zastanowić się nad literacką wartością utworu, lecz — aby zobaczyć Ewę Pobratyńską żywą, ruszającą się, atakowaną przez Niepołomskiego i przez Pochronia i powoli staczającą się w otchłań upodleń. Pójdzie, aby swoją niejasną, mglistą wizyę zamienić w obraz plastyczny, bardziej rzeczywisty, bardziej zmysłowy i brutalny.

Będą też całe rzesze widzów, którzy z ekranu dowiedzą się po raz pierwszy dopiero o istnieniu tej powieści — i dla nich obraz będzie wszystkiem. Nie wyjdą poza jego ramy i nie wejdą w duszę autora, czyniąc mu tem niewątpliwą krzywdę.

To samo mniej więcej będzie z powieścią Zapolskiej. I ten utwór („To, o czem się nie mówi“), przedstawiony w szeregu obrazów, oprócz się musi wyłącznie na tem, co stanowi jego sensacyę, co ma w sobie elementy drażliwe i może budzić zaciekawienie szerokich mas, żądnych podniety i widowiska.

W tym przypadku kinematograf nie ma więc nic wspólnego z popularyzowaniem „arcydzieł“ literatury, i doprawdy, trzeba nieporozumienia, ażeby na tego rodzaju przedsiębiorstwo wywiesić sztandar — literatury.

Sztuka nie ma ograniczeń i w państwie sztuki wiele wolno. Wolno więc było także napisać Żeromskiemu „Dzieje grzechu“. Tam jednak odpowiada on każdem słowem za siebie i w każdem słowie występuje sam jako artysta, któremu w ten a nie w inny sposób przedstawiają się pewne zjawiska życia, który tak, a nie inaczej reaguje na nie w swojej duszy i przy pomocy takich a takich środków je odtwarza. Tam nadto komentuje on swoją wyobraźnię w sposób, jaki uznaje za potrzebny i konieczny. Można się z nim godzić lub nie godzić, ale trzeba go uznać za uprawnionego nawet do targania uczuciami czytelnika i do prowadzenia go przez piekło udręczeń. Za pomyłki swoje, za błędy twórcze odpowiada autor wobec społeczeństwa, którego areopag osądzi go podwójnie — w teraźniejszości i w przyszłości.

Autor jednak odpowiada tylko za swoje dzieło w tej postaci, w jakiej je utworzył. Nie jest natomiast odpowiedzialnym za parodye tego dzieła. Nie mogliśmy rościć do Żeromskiego żadnych pretensyi wówczas, gdy ośmieszano „Dzieje grzechu“ na estradzie Filharmoniii, czyniąc sąd publiczny nad Ewą. Nie będziemy także czynili go odpowiedzialnym za efekt, jaki wywoła przedstawienie fragmentów jego powieści na estradzie przedsiębiorstwa kinematograficznego.

Odpowiedzialne w tym przypadku jest tylko to przedsiębiorstwo — i odpowiedzialne potrójnie: naprzód wobec samego Żeromskiego, jako artysty, powtóre wobec literatury, po trzecie wobec społeczeństwa.

Załatwienie pierwszego rachunku należy do autora „Dziejów grzechu“. Tu obchodzi nas tylko krzywda, jaka dzieje się tak lekkomyślnie literaturze i społeczeństwu. Literaturze — przez nadużywanie jej imienia do celów, mających najwidoczniej jedynie zysk na widoku i społeczeństwu — przez podawanie mu w drażniącej przyprawie pokarmu, obliczonego na głód sensacyi.

Z tym głodem należy postępować ostrożnie. Każdy, kto go podsyca, jest winowajcą, a jeżeli poczyna sobie nieświadomie i nie wie o tem, to należy mu to powiedzieć jasno i wyraźnie.

Życie mas, którym przedewszystkiem służyć ma wszelka popularyzacya, czy naukowa, czy artystyczna, potrzebuje opieki, potrzebuje zdrowego i krzepiącego pokarmu. Popularyzowanie zaś tego, co zawiera pierwiastki trujące lub łatwo przez złą interpretacyę zamieniające się w truciznę, wyrządzi nieobliczone szkody sprawie rozwoju moralnego społeczeństwa i dlatego społeczeństwo musi bronić się z całą energią i wszystkimi sposobami przeciw rozlewającej się coraz szerszej fali znieprawienia.

I to jest powód, dla którego piętnowaliśmy zawsze i będziemy piętnowali każdą niezdrową sensacyę, a do tej kategoryi należy zaliczyć i kinematograficzne przedstawienia jaskrawych i drastycznych powieści Żeromskiego i Zapolskiej.

Dlaczego nie sięgnąć naprawdę do bogatego skarbca literatury i nie popularyzować tego, co podnosi, krzepi i uszlachetnia duszę?

Z. D.

Ile jest gwiazd?

Liczyć gwiazdy na niebie zdawało się z dawien dawna czynnością wielce nieproduktywną lub zgoła niepodobną. Mimo to uczeni czynią w tym kierunku ciągłe próby. I tak bracia Herszlowie usiłowali zliczyć gwiazdy aż do 13. i 14 wielkości. Słabsze jednak gwiazdy są tak liczne, że na policzenie ich trzebaby prawdopodobnie wieków, dlatego w późniejszych próbach, wykonanych przez astronoma Argelandera, ograniczono się już tylko do gwiazd 9. wielkości. Tymczasem przez wprowadzenie fotografii otwarły się dla astronomii nowe, nie wyzyskane jeszcze dziedziny, lecz zarazem wyłoniły się nowe trudności w opanowaniu materyału. Obecnie można na

płycie fotograficznej rozróżnić jeszcze gwiazdy 19. wielkości. Liczenie ich odbywa się sumarycznie, podobnie jak liczenie ciałek czerwonych krwi pod mikroskopem. Zwłaszcza w okolicy drogi mlecznej jest liczenie znacznie utrudnione z powodu niezmiernej ilości drobnych gwiazd. Astronom belgijski Strohank twierdził jeszcze, że pomiędzy oboma ramionami drogi mlecznej istnieje jeszcze znaczna różnica, bo podczas gdy w ramieniu wschodniem dosyć stosunkowo wyraźnie można jeszcze odróżnić słabsze gwiazdy, to w zachodniem jest ich tak wiele, że nawet przy użyciu najścislejszych środków obserwacyi przedstawiają się nam jak świetlana chmura. Przy użyciu wszystkich dostępnych mu prac przygotowawczych stwierdził holenderski astronom profesor Kapteyn, że na jednym stopniu kwadratowym sklepienia niebieskiego znajduje się przeciętnie 20·400 gwiazd, i że wszystkich ciał niebieskich razem jest około 800 milionów.

Według badań tego uczonego, siła światła, wysyłanego przez wszystkie gwiazdy razem przewyższa 2384 razy światło jednej gwiazdy pierwszej wielkości, czyli że gdyby zastąpiono wszystkie gwiazdy przez 2384 gwiazd pierwszorzędnych, otrzymalibyśmy tę samą intenzywność światła. Wreszcie twierdzi Kapteyn, że granica dostępnego dla naszych zmysłów świata gwiaździstego odległą jest od ziemi o 302 kwadrylionów, kilometrów.

Ze świata.

○ **Upton Sinclair,** znany socyalistyczny pisarz amerykański wniósł do sądu skargę rozwodową. Jako powód tego kroku podaje on zamiar swej żony wstąpienia do teatru, oraz okoliczność, że pani Sinclair zawarła blizki stosunek przyjaźni z pewnym młodym poetą. Sinclair już od r. 1901 jest żonaty i dotychczas pożycie jego nie było niczem zamącone.

○ **„Turniej“ telegrafistów.** Z okazyi wystawy w Turynie odbył się tam w tych dniach również międzynarodowy turniej telegrafistów, w którym wzięło udział kilkuset urzędników telegraficznych wszystkich krajów. Europy i Ameryki. Na podobnym turnieju, urządzonym w r. 1899 w Como odniósł zwycięstwo bawarski urzędnik telegraficzny Ruber zdobywając sobie nagrodę za najszybsze telegrafowanie na aparacie Hughesa. Tego roku na takim samym aparacie okazał się najbieglejszym Hiszpan Calle y Landagiurn, zaś na aparacie Morsa austryacki poddany Butta, a na aparacie Bandota Włoch Eusebi. Bardzo dobry rezultat osiągnął też Włoch Angello, który w godzinę zatelegrafował bez błędu 1244 słów, podczas gdy najwyższa teoretycznie liczba słów jest tylko o 4 większą.

○ **Biedna milionerka.** Piękna, dwudziestopięcioletnia żona pięćdziesięciosiedmioletniego milionera chicagoskiego Bryanda pragnie rozwieść się ze swym mężem, a jako powód podaje — zbytnią obfitość pieniędzy. Wedle relacyi mrs. Bryand. mąż jej obchodzi się z nią nie jak z człowiekiem, lecz jak z lalką. Dostawała rocznie 200000 koron na szpilki, a 10 automobilów zawsze stało gotowych na jej rozkazy. Gdy razu pewnego zgubiła cenny klejnot, mąż z uśmiechem darował jej jeszcze kosztowniejszy. Takie traktowanie odczuwała pani Bryand jako krzywdzącą ją zniewagę!

○ **Woda z Rodanu w Paryżu.** Naczelnik biura wodociągowego, oddziału pieczy nad źródłami, p. Diément, wyjechał do Jury i Szwajcaryi, otrzymawszy oficyalne polecenie od prefekta Sekwany, by zbadał na miejscu środki szybkiego zrealizowania projektów sprowadzenia do Paryża wody z Rodanu i jeziora Genewskiego.

P. Delanney liczy na to, że na najbliższej sesyi paryskiej rady miejskiej będzie mógł wnieść przedłożenie celem uzyskania kredytów, któreby umożliwiły natychmiastowe rozpoczęcie prac.

Powyższa notatka „Eclair'u“ podaje zarys wielkiego projektu paryskiego prefekta departamentu, który chce zaopatrzyc wielkie miasto w filtrowaną wodę Rodanu i jeziora Genewskiego, ponieważ okoliczne źródła nie produkują dość wody do użytku Paryża.

○ **Nie wolno latać w Warszawie!** Gubernator Warszawy zabronił urządzenia wzlotów nad miastem i przedmieściami, „ze względu — jak głosi ukaz — na możliwe wypadki nieszczęśliwe z lotnikami i na niebezpieczeństwo, jakieby mogło grozić publiczności w razie spadnięcia aeroplanów“, a więcej jeszcze z obawy przed „polską intrygą“ w powietrzu.

○ **Nie chce kochać.** Kapelmistrz miejskiej orkiestry w Baden-Baden ogłosił w tamtejszych gazetach, co następuje: „Nie mając zamiaru zakochać się lub ożenić, upraszam szanowne Panie, które dowodzić mi raczyły swej pamięci o mnie bezimiennemi niespodziankami, by mi ich na przyszłość łaskawie oszczędziły. Z góry serdecznie dziękuję — kapelmistrz L a b e r“.

Niespodzianki były mu widocznie niemiłe.

○ **Kryminalistyka w Japonii.** W jednym z tokioskich dzienników zamieścił poseł parlamentarny Hanai nieco cyfr ze statystyki zbrodniczości i sądownictwa japońskiego. Według porównania z wynikami statystyki innych państw, stoi Japonia na pierwszem miejscu pod względem liczby wyroków sądowych. Dziennie dostaje się do więzienia przeciętnie 69 tysięcy osób. Koszta tych stosunków wyniosły według ostatnich dat w roku 1910: na utrzymanie budynków więziennych 6,280.000 jenów, na sądownictwo 4,051.000 jenów, na policyę straże i t. d. (wraz ze służbą zdrowia jednak i strażą ogniową) 3,154.000 jenów. Ogółem tedy wydaje Japonia rocznie na kryminalistykę 13 milionów jenów (około 33 milionów koron).

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. sierpnia.

Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 277·50 Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 308·—. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 247·50. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 125·50.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 36·50. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 500·—. Clary zł. 40 m. k. 155·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 98·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 86·00. Palffy 40 zł. m. konw. 173·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 70·25. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 47·60. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—. Salma 40 zł. m. k. 245·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa 250·25. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 251·25. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

Berlin, dnia 30. sierpnia. Banknoty austryackie 85·15 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 30. sierpnia. Trzyprocentowa renta 94.62 mąka 32·10.

Frankfurt dnia 30. sierpnia. Austr. kred. 205·25. Koleje państwowe 158·50, Disconto 187.50. Laura —·—.

Usposobienie stałe.

Berlin, dnia 30. sierpnia. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Ruble 216·10.

Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 30 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 209·62. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75 proc. austr. renta kor. 93·—.

Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 30/8 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 205·37, Staatsbahny —·—, Disconto Comandit 187·75, Berlin Tow. handl. 169·—, Laura 172·62, Bohumery 230·25, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Ruble za got. 216·80, Kolej warsz.-wied. 209·62, Kolej morza środziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 123.00, Losy tureckie 173·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 182·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 23·12, Kolej Henry 148·75, Niemiecki Bank narodowy 125·75, Kanada Preferred 227.37, Akcye żeglugi hamburgskiej 131·37, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 300·25, 3 i pół prc. renta rosyjska z r, 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 89·20, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 91·37, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·40, Rheinische Stahlwerke 159·50, Gelsenkirchen 196·75

Zaszczytnie znany zakład fryzyersko-perukarski w Hotelu George'a Grillmayera przeniesiony został na ul. Kopernika l. 14 i poleca się nadal łaskawej pamięci P. T. Publiczności. 948

DOM SPEDYCYJNY założony w r. 1838.

H. MENDELSOHN

KRAKÓW dworzec kol., telef. Nr. 86.

:: :: B OGUMIN (ODERBERG) dworzec k., telef. Nr. 10. :: ::

OŚWIĘCIM dworzec k., tel. 54. ▫ SZCZAKOWA dworzec k., tel. 4.

Odprawa cłowa przesyłek zagranicznych; Wozy meblowe: Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych. 248

BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOL. PAŃSTW. (KOLEI PÓŁNOCNEJ).

Meble stylowe!

jadalnie, sypialnie, salony, pokoje męzkie, materace włosienne i sprężynowe, firanki, portyery, dywany, chodniki i t. p. poleca tak za gotówkę i na dogodne spłaty firma 600

K. TOCZYSKI

Lwów, Sykstuska 19.

Własna pracownia stolarskai tapicerska.

Pralnia parowa Bristol poszukuje zdolną osobę do prowadzenia filii. Wiadomość w biurze hotelu Bristol. 3151

Znany od 48 lat

Skład mebli

RICZALESA

obecnie 991

Ul. ŁUKASIŃSKIEGO l. 6.

wielki wybór, nizkie ceny. Ulgi w spłatach.



Z. GOŚCICKI, ul. Bema 14.

Emaliowane tablice dla Władz, Gmin, Ulic, Placów. Napisy dla Adwokatów, Aptek, Lekarzy, Hoteli, Restauratorów etc. **Reklamy dla Kupców i Fabryk. Etykiety metalowe trawione.** Wykonanie precyzyjne. — Ceny fabryczne. **Telegr.:** Gościcki, Lwów, Bema 14. 956

„LE DELICE“

Najlepsze egipskie papierki cygaretowe i tutki WSZĘDZIE DO NABYCIA. 859

Pralnia parowa Bristol poszukuje zdolną ekspedyentkę z praktyką za bardzo dobrem wynagrodzeniem. Wiadomość w biurze hotelu Bristol. 3152

● Mieszkanie ●

5 pokoi z przynależnościami i wygodami, gaz, elektryka, centralne ogrzewanie, stajnia na 4 konie, z komfortem urządzona, wozownia i skład na słomę i siano do wynajęcia zaraz, ul. Andrzeja hr. Potockiego l. 52. 3140

Założona w roku 1846.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

MUNKA

oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub „Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

Mydła 273

Szymona Munka w Żywcu 31.

Próbki i cenniki darmo.

LARICIN CAPSULA

Sec. Dr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach rzeżączkę i każdą zaraźliwą chorobę męzką i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2·50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

847 Skład główny i wytwórca

Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: **Apteka P. Mikolascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.**

Główne wygrane Koron 345.000

Najbliższe 3 ciągnienia już 1 i 15 września — a rocznie 9 ciągnień ma następująca, polecenia godna grupa:

1 los węgierski czerw. krzyża
1 los Bazylika-Dombau
1 los serbski tytoniowy
1 los węgierski „Josziv“

na spłaty miesięczne za

Koron 185·— po Koron 5·—.

Pierwsza rata z przyn. Koron 7·50, dalsze po Koron 5. Prawo gry już po złożeniu pierwszej raty. Czeki pocztowe bezpłatnie. 157

Dom bankowy

Schütz i Chajes

LWÓW, PL. MARYACKI L. 7. 157

CES. KRÓL. UPRZYW.

Galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

Filie:
w Krakowie,
w Czerniowcach,
w Tarnopolu.

Kapitał akcyjny 20,000.000 kor.
Rezerwy 9,000.000 kor.
Listy hipoteczne 200,000.000 kor.

Ekspozytury:
w Stanisławowie,
w Podwołoczyskach,
w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela :: :: wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej :: ::

Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczenie losów przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od k. 500 począwszy, oprocentowuje takowe po $4^1/_4$ od sta, wydaje na wkładki

książeczki.

Kwoty do 2000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

WYNAJMUJE ZA OPŁATĄ KWARTALNĄ, PÓŁROCZNĄ LUB ROCZNĄ

SCHOWKI DEPOZYTOWE (Safe Deposits).

w kasach stalowo pancernych do wyłącznego użytku depozytaryusza pod własnym jego kluczem, gdzie bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można papiery wartościowe, dokumenta i kosztowności. 186

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.